Rok VI. Kraków-Podgórze, Sobota 22 Sierpnia 1908 Nr. 192

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 1 Kor., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN“: Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Ukraińcy przeciw Szeptyckiemu.

Ks. metropolita Szeptycki, który do niedawna jeszcze uchodził za jednego z głównych kierowników ruchu ukraińskiego w Galicyi i w pisemkach ludowych, stojących pod jego protektoratem, tolerował najdzikszą propagandę hajdamaczczyzny, doczekał się od swych pupilów bardzo gorzkich dowodów wdzięczności.

Nie wiadomo, czy z własnej woli, pod wrażeniem morderstwa w pałacu namiestnikowskim, czy też pod presyą Watykanu, dość, że ks. metropolita Szeptycki zmienił w ostatnich czasach swój ton wobec ukraińców, a przynajmniej przestał popierać niewolniczo robotę polityczną hajdamaczyzny. Wyrazem tego zwrotu był ogłoszony przed kilku dniami okólnik metropolity, zabraniający księżom ruskim mieszania się do spraw cudzych parafij, czyli prowadzenie tam, bez wiedzy i przyzwolenia właściwych proboszczów, robót politycznych i organizacyjnych. Okólnik ten wywołany był dziką propagandą wielu agitatorów w sutannie, którzy, nie poprzestając na podszczuwaniu własnych parafii przeciw lachom, jeździli po całym kraju i w obcych parafiach, często wbrew woli proboszczów miejscowych, rozpalali pożogę anarchii.

Rozkaz metropolity Szeptyckiego wywołał oczywiście, grzmiące i obelżywe protesty w obozie hajdamackim. Naczelny organ ukraińców, „Diło“, ogłosił okólnik biskupi p. t. „Ad maiorem Poloniae gloriam“ i oświadczył, że to jest „fakt niebywały“, na jakiby się nie odważył nawet „pruski hakatysta“, choć właśnie przeciwnie — faktem niebywałym jest mieszanie się księży w cudze parafie i tego żaden biskup na świecie nawet nie ścierpiałby bez okólników.

Po za atakiem na ks. metropolitę znajduje się jednak w artykule „Diła“ jedno cenne przyznanie.

Oto „Diło“ wykoncypowawszy niewiadomo jaką drogą logiki, że rozporządzenie ks. metropolity równa się „zakazowi wszelkiej narodowej roboty“ — chyba, że wedle ukraińskiego pojmowania rzeczy, „narodową robotą“ jest właśnie gospodarowanie w cudzym ogrodzie — ciągnie dalej: „Równa się to odciągnięciu od ruskiej narodowej pracy dwóch trzecich części najlepszych narodowych pracowników“.

A więc robota Ukraińców, niechrześcijańska robota najskrajniejszej nienawiści i nietolerancyi, to robota prawie wyłącznie ruskich księży. Tak powiada samo „Diło“!...

Arcyksiążę mieszczaninem.

Leopold Wölfling, były Leopold Ferdynand, arcyksiążę Toskany, zamieszkał, jak wiadomo, ze swą nową małżonką Magdaleną Ritter w Bionville, małem miasteczku, leżącem niedaleko Trouville. — Sprawozdawcy dzienników francuskich, rozpisując się szeroko o nowym trybie życia tego potomka austryackiego domu cesarskiego, nazywają jego małżonkę „arcyksieżną in partibus“, a jego samego mędrcem i filozofem. — Widocznych śladów książęcego wychowania dopatrują się francuscy dziennikarze w wytwornej elegancyi, która jest właściwą wszystkim tak zwanym „lubym księciom“. Kiedy jeden ze sprawozdawców, prosząc o chwilę rozmowy, przepraszał za swą niedyskrecyę, odpowiedział Leopold Wölfling: „Niedyskrecya? Francuscy dziennikarze są o wiele mniej niedyskretni, niż niemieccy lub szwajcarscy. Podobnie ma się rzecz i z narodem. Żyję tu spokojnie, nikt się o mnie nie troszczy i to właśnie sprawia mi największą przyjemność, Wiem o tem dobrze, iż wielu moich znajomych śmieje się ze mnie i mówi, że gotuję kaszę, ale ja sobie z tego nic nie robię. — Ja i moja żona czujemy się tu szczęśliwymi, nawet bardzo szczęśliwymi...“

Do innego znów dziennikarza powiedział pan Wölfling między innemi co następuje:

„Nie rozumiem, jak mogą obywatele republiki dziwić się tak naturalnej zresztą rzeczy, że człowiek, który na nieszczęście przez swoje urodzenie został skazany na bezczynność, dzięki swej silnej woli zrywa krępujące go więzy i staje się człowiekiem podobnym do wszystkich innych ludzi, człowiekiem, który pracuje na utrzymanie dla siebie i swojej rodziny. Arcyksiążę jest z obowiązku, nałożonego nań przez urodzenie, człowiekiem bezużytecznym, który żyjąc podług woli innego, pozbawiony jest prawa myślenia i działania. Jest on częścią wypłowiałego blasku, który dziś nikogo już nie interesuje, ani aktora, ani widza.

Służąc przy marynarce żyłem życiem garnizonowem w czasie pokoju. Miałem swoje tytuły w piechocie, jakkolwiek dowodziłem tylko jednym, jedynym batalionem. W szesnastym roku życia otrzymałem lekką karę i od tego czasu nie zaszło nic, ani dobrego, ani złego. — Zupełna bezczynność. Porzuciłem ten tryb życia za poprzednią zgodą cesarza.

Wyjechałem do Szwajcaryi dlatego, ponieważ jest krajem wolności i pracy, a nie dlatego, że stamtąd wywodzą swój ród Habsburgowie. — Po kilku wydarzeniach, które zawdzięczam miłości, kończyłem studya na technice w Zurychu, przyczem zajmowałem się wiele astronomią i botaniką. Jestem więc inżynierem i mogę sam zarabiać na swoje i mojej rodziny utrzymanie. Obecnie przeniosłem się tu, gdyż lubię Francyę jako kraj wolny i gościnny. Zamieszkuję, jak pan widzisz, ten oto mały dom wraz z moją młodą małżonką, którą niedawno w Prusach poślubiłem. Zaraz ją panu przedstawię, zaznaczam jednak, że nie zna zupełnie języka francuskiego“.

Po przedstawiu pani Wölfingowej, która, nawiasem mówiąc, wprawia sprawozdawcę w zachwyt, zeszła rozmowa na politykę.

„Wypadki na Wschodzie“, mówił pan Wölfling, „są bardzo interesujące. Nie wiem wprawdzie, jak one się zakończą, ale jestem pewny, że w zamięszaniu tem bułgarski książę Ferdynand prędzej, czy później wyłudzi dla siebie koronę. To bardzo inteligentny człowiek, ten książę bułgarski, on umie korzystać z okoliczności“.

Na zapytanie dziennikarza, dlaczego zjazd niemieckiego cesarza z prezydentem republiki francuskiej nie może dojść do skutku, odpowiedział p. Wölfling:

„Zjazd taki musiałby się odbyć w dokładnie oznaczonym celu, aby nie był czczą ceremonią, z którejby tylko próżność Wilhelma II. miała odnieść korzyści. — Rewolucya turecka nie może się podobać niemieckiemu cesarzowi, który dotychczas według upodobania kierował ottomańskiem samowładztwem; rozumie on bowiem dobrze, że wobec parlamentu wpływy jego na to państwo znacznie się zmniejszą“.

Harem turecki.

Znawca zwyczajów tureckich, Piotr Loti przedstawia harem jako coś w rodzaju więzienia. w którem smutny żywot wiodą rozczarowane Turczynki, tęskniące za światem i wolnością. Pewne fakty potwierdzały niejako obraz, narysowany przez pisarza francuskiego. Jakieś muzułmanki, które zbiegły z haremu, skarżyły się na dawny żywot swój.

I oto, gdy w samej Turcyi zajaśniała jutrzenka swobody i zbrodniarze nawet wypuszczeni zostali na wolność z ciemnic państwowych — kobiety tureckie pozostały w haremie i żadna z nich nie pożądała swobody. Wywołuje to mimowoli zdziwienie w Europejczyku, który przyzwyczaił się uważać harem za więzienie, surowsze od wszystkich innych, kryje bowiem w sobie niewinne i słabe istoty, ofiary zmysłowości i przesądów wiekowych.

Dlaczego sułtan wszechpotężnem skinieniem dłoni nie otworzył podwoi tych ponurych ciemnic? Czy bał się może, że krok taki źle przyjęty zostanie przez naród? Cokolwiekbądź, nie zrobił on nic dla kobiety tureckiej, która pozostała obojętnym niemym świadkiem dokonanej reformy.

Oto co jeden z przywódców ruchu młodotureckiego, dawno w Paryżu zamieszkały Achmet-Riza opowiedział w tej sprawie dziennikarzowi francuskiemu.

Pojęcie pańskie o haremie jest zupełnie błędne. Nie jest to wcale coś w rodzaju więzienia dla kobiet, w którem mężczyźni zaspakajają chuci swoje. Są to wprost prywatne apartamenty rodziny muzułmanina, przeznaczone dla kobiet i dzieci, w których kobiety pracują, czytają, szyją, grają na instrumentach muzycznych, a co najważniejsza, w których wychowują dzieci swoje, w myśl bowiem przepisów Koranu, każda matka muzułmańska obowiązana jest wykarmić dziecko swoje własną piersią.

Jest to wprawdzie życie nudne i bezbarwne, z tysiącem drobnych trosk i kłopotów. Może je ona sobie jednak urozmaicać według upodobania przechadzkami, wizytami, odwiedzaniem łaźni i bazarów. Wychodzić może, kiedy zechce, przyjmować zaproszenia na wesela i inne uroczystośc rodzinne. Prawo jednego tylko od niej wymaga, ażeby twarz swoją zasłaniała woalem. A woal ten tem jest gęściejszy i mniej przezroczysty, im Turczynka jest starsza. Czyż jednak i kobiety europejskie nie zasłaniają twarzy swoich woalkami.

Nieprawdą zgoła jest, jakoby kobieta turecka była niewolnicą i nie brała udziału w życiu społecznem. Nie, kobieta turecka to gospodyni, która poświęcać się winna przedewszystkiem domowi i dzieciom, nie wolno jej bowiem ani przyjmować ani widzieć innego mężczyzny, prócz męża. Gospodyni ta ma jednak takie prawa, jakiemi się nie może poszczycić Francuzka: może rozporządzać testamentarnie majątkiem swoim, nabywać i sprzedawać nieruchomości, zarządzać niemi, zawierać kontrakty bez udziału i pozwolenia męża.

Wdowa czy rozwódka ma prawo wyjść za mąż, za kogo się jej podoba. Jako żona pociągnąć może męża do odpowiedzialności sądowej za złe obchodzenie się. I nie potrzebuje w tym celu ani adwokatów, ani pełnomocników: proces nic ją nie kosztuje. Sędzia, w myśl prawa i zwyczajów, bierze zawsze stronę żony przeciwko mężowi.

Tak więc kobieta muzułmańska nie jest wcale samotnicą, żyjącą tylko dla zaspokojenia zmysłów męża; to matka rodziny, zażywająca w domu powagi i szacunku. Główną rolą jej jest — być matką.

Wszystkie prawa te — kończył Achmet-Riza z uśmiechem — których domaga się kobieta w Europie zachodniej, Koran przyznał kobiecie tureckiej już przed 1.300 laty.

Z KRAJU.

Zaginiony turysta w Tatrach?

Wielkie zainteresowanie budzi obecnie we Wiedniu sprawa tajemniczego zniknięcia turysty, Wiedeńczyka 21-letniego studenta medycyny, Antoniego Nowaka.

Dnia 21 lipca udał on się od strony węgierskiej w Tatry i zamierzał przez zachodnią Galicyę udać się do Wrocławia. Wziął ze sobą tylko 80 koron i pisywał do domu co dnia kartki korespondencyjne. Przebywszy Tatry znalazł się na stronie galicyjskiej i ponieważ brakło mu pieniędzy wysłał z Popradu dnia 27 z. m. ostatni list do ojca, który jest krawcem we Wiedniu, z prośbą, aby mu pieniądze przysłano do Krakowa, a ubranie do Nowego Sącza. Pieniądze i ubranie natychmiast wysłano. Od 27 z. m. zaginął wszelki ślad Nowaka.

Charakterystyczne jest, że na wszystkich kartkach koresp. podpisany jest niejaki „Resniczek“, jako towarzysz podróży Nowaka.

Brat zaginionego udał się w Tatry na poszukiwanie zaginionego. Za podanie jakichś szczegółów o zaginionym Nowaku naznaczono nagrodę 100 koron.

Zakopane, 20 sierpnia. *(Gorączka. — Teatr. — Srody. — Schronisko w Morskiem Oku. — Atelier.)*

KROL POWIETRZA.

39 Powieść z najbliższej przyszłości

przez Ludwika Szczepańskiego.

(Ciąg dalszy).

Panika w Berlinie.

Tej nocy, w całych Niemczech nikt nie spał. Nie tyle obawa przed pociskami, któremi „Wolność“ chciała wymusić uwolnienie Silnickiego, ile ciekawość, jaki obrót weźmie ta niesłychana sprawa, trzymały wszystkich na nogach. Zwłaszcza w miastach, leżących wzdłuż domniemanej drogi aeromobilu, rozgorączkowanie ludności nie miało granic; z lunetami i lornetkami, wycelowanemi w niebo, gromadki ludzi przez całą noc wystawały po ulicach i placach, spodziewając się dojrzeć przelatujący statek.

Piwiarnie były przepełnione, a w miarę wychylanych kufli wzrastał w sercach niemieckich furor wojenny, wzbierało oburzenie przeciw Francyi, która nie chciała, czy też nie umiała powstrzymać aeronautów od tej wyprawy, mogącej stanowić słuszny powód do wojny. Zdaniem polityków niemieckich także Anglia zawiniła nie mało w tej sprawie — i wpływom angielskim na rząd francuski przypisywano w Niemczech skandaliczny fakt, że zbiegła para aeronautów doznała we Francyi tak życzliwego przyjęcia i mogła bez przeszkód przysposobić się do wyprawy na Berlin. Sama Francya nie byłaby się dzisiaj odważyła na takie urągliwe zachowanie wobec potęgi niemieckiej, rozzuchwaliło ją poparcie Anglii, żądnej upokorzenia Niemiec. Kawiarnie i piwiarnie w całem imperium niemieckiem drżały od okrzyków wściekłości, miotanych przeciw nędznym Frankom i perfidnym Anglikom.

Z Poznańskiego nadeszły wieści o brutalnych demonstracyach antypolskich; gromady Prusaków, śpiewając „Wacht am Rhein“ napadały na poszczególnych przechodniów polskich, znęcając się nad nimi straszliwie, wybijały kamieniami szyby w restauracyach i sklepach firm nie niemieckich, a policya nie przeszkadzała zgoła tym patryotycznym manifestacyom ducha teutońskiego.

Władze wojskowe nie pozostały bezczynne. Garnizony wojskowe zostały zaalarmowane i stały w koszarach w pogotowiu wojskowem. Do Berlina ściągnięto kilka pułków piechoty. Żołnierzom rozdano po 200 ładunków i polecono na widok aeromobilu rozpocząć doń ogień salwami. Wszystkie „Schutzenvereiny“ i „Schützengilden“ zmobilizowały też swych członków, którzy karabinkami swemi obiecywali również latawcowi zgotować „gorące“ przyjęcie. W arsenałach wojskowych i w fabryce Kruppa próbowano z gorączkowym pospiechem przerabiać lafety armat w ten sposób, aby rury mogły być skierowane w górę pod wielkim kątem, a nawet prostopadle.

Niestety, władze były zaskoczone tą koniecznością zmiany konstrukcyi armat, która wymagała sporo czasu — i wprost bezradne. Fachowcy niemieccy doskonale zdawali sobie sprawę z tego, że ostrzeliwanie statku powietrznego jest kwestyą nader trudną. Największą trudnością jest ocena odległości. Ocena na oko jest prawie niemożliwa, bo w powietrzu niema żadnych punktów oparcia. Z balonem kulistym byłoby jeszcze pół biedy, przynajmniej w teoryi, bo znając jego średnicę, można za pomocą specyalnie skonstruowanej podziałki, umieszczonej na szkle dalekowidza, ocenić mniej więcej odległość, w jakiej się obserwowany balon znajduje — i nastawić działo na tę odległość.

Z aeromobilem sprawa była trudniejsza. Maszyna ta, szybująca dowolnie, z mniejszą lub większą szybkością, w powietrzu, była poprostu niemożliwą do dosięgnięcia. O tem wiedzieli fachowcy.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wiadomo, że Niemcy, zdobywający kolonie w Afryce, ulegają tam t. zw. „Tropenkoller“. Coś podobnego, jakby tatrakoller, albo gorączka tatrzańska grasuje tutaj w letnim sezonie i zostaje jakby w prostym stosunku do wilgotności aury. Im więcej i dłużej deszczu, tem więcej awantur. W pensyonatach natłoczonych osobniki męskie i żeńskie, nie mogąc fruwać w góry i znikać, muszą zajmować się tylko nawzajem sobą. Stąd flirty, plotki, obmowy, pikniki, libacye i różne inne przygody, od których całe uzdrowisko się trzęsie. Do objawów kanikularno-histerycznych należy także affaire Roman—Poselt. Jedni mówią, że senzacyjną korespondencyę rozesłała Złość, inni mówią, że sama Imość, inni wyjawiają, że istnieje tajna szajka fabrykująca anonimy po pensyonatach i do pensyonatów i z pensyonatów, że ta fabryka liczy wielu robotników i robotnic. Mówią też, że jakiś wypadek p. Poselta nastąpił między Morskiem Okiem (hotelem), a doliną Płonki... Do gorączki tatrzańskiej przyczyniają się też niemało autory. Górale, którzy wogóle nikogo nie słuchają, bo niema nikogo, coby im śmiał coś rozkazać, są najskłonniejsi do ulegania gorączce. Więc buzia na automobile; już trzy razy napadali je piaskiem w oczy, batami, kamieniami, a wracającemu z Morskiego Oka powozem prezesowi Związku turystycznego hr. A. Wodzickiemu, jadącemu w licznem towarzystwie i z córką zamężną, usiłowali pijani woźnice batami grozić i lżyli ostatnimi wyrazami. Poszła gromka skarga do starostwa, ale co to pomoże? W tym zakątku świata i państwa austryackiego jest tradycyą bezład, brak władzy, bezkarność. — Czy też nowy namiestnik znajdzie czasu krzynkę, żeby się zaniedbanem Zakopanem zająć?

Gorączka turniowa opanowała i dzierżawcę schroniska w Morskiem Oku p. Bauera. Co dzień opowiadają letnicy skandaliczne awantury o jego grubijańskiem obchodzeniu się z gośćmi. Co zaś do schroniska samego, to także awantura smutna i kompromitująca, ale z tem kiedyindziej.

Teatr p. Ryglera jest wielkiem, skutecznem schroniskiem podczas słoty, za to inne widowiska, straszliwe odczyty itp. są istnym okazem kanikuły. — Zapowiedziany np. wieczór autorów, rozpoczął się tem, że przeproszono, iż ogłoszeni trzej autorowie nie mogli przybyć. Nie wiadomo, czy deszcz ich zalał, czy co innego, ale wiadomo, że publiczność została wylaną... — Kanikule nie ulegają tylko tradycyjne już środy, pogadanki przy kawie w Hotelu Turystów, gdzie niekiedy do 20 inteligentników się schodzi. — Dziwują się ludzie nowemu budynkowi przy ulicy Sienkiewicza i pytają co to? Jest to atelier prof. Aksentowicza. Mieszkalny dom nowy przybył tego roku jeden!

Rabka. Od dwu dni prześliczna pogoda podtrzymuje ducha kuryacyuszy, z których wielu zniechęconych dotychczasowymi kaprysami rozdeszczonej aury, zaczynało planować ucieczkę z Rabki. Ilość kuracyuszy nie zmalała; w łazienkach bowiem wydają jeszcze około 600 kąpieli dziennie, a deptak i ogród, szczególnie w czasie popisów nieliczny, bez dobrej orkiestry zdrojowej, szczelnie zapełniony słuchaczami. Rozpoczyna się także na nowo dorywczy ruch organizowania wycieczek na bliższą i dalszą metę. — Wycieczka zorganizowana na Lubań przez p. D. w większem gronie, udała się wyśmienicie.

Również powodzeniem cieszył się odczyt prof. St. Bursy z Krakowa, który odbył się w ubiegłą środę. Produkcya ta, jedyna w swoim rodzaju — żaden bowiem dotąd z śpiewaków polskich, o ile mi wiadomo, nie występował w charakterze prelegenta — skromnie zatytułowana odczytem, była właściwie pięknym wieczorem pieśni i w całem znaczeniu tego słowa ucztą, dla ducha i... ucha. Na cykl pieśni zestawionych ze smakiem zdradzającym w p. Bursie prawdziwego znawcę, złożyło się szesnaście pieśni kompozytorów naszych, a wśród nich, perły pieśniarskiej twórczości polskiej, takie, jak Ballada o trzech Budrysach i Piosnka żołnierska Moniuszki, Piosnka litewska Chopina, Pieśni Galla, Niewiadomskiego, śliczna „Jadwinka“ Walewskiego i inne.

W przeplatanym wykonaniem piosnek przy wytwornym akompaniamencie p. Maryi Wimmer-Bursowej, nakreślonym zajmująco i barwnie wytwornym językiem, a wygłoszonym ze swadą, zaznaczył prof. Bursa stanowisko humoru w sztuce wogóle, stwierdzając trudności w oddaniu i uplastycznianiu humoru za pomocą motywów i kombinacyj harmonicznych, zrozumiałych w swych formach tylko dla muzycznie wykształconych osobników. Muzyka nie posiada sposobu na bezwględne zaznaczenie humoru tak, jak malarstwo lub rzeźba, a przedewszystkiem poezya. — Humor w muzyce, a szczególnie w pieśni, jako drobnej formie muzycznej, występuje tam, gdzie z dźwiękiem kojarzy się łatwo. Prelegent przedstawił jako „przykłady“ cały cykl pieśni, jako dzieł artyzmu, omijając muzykę stosowaną, za jaką uważa kuplety, oraz piosenki lekkie, nie nadające się do poważnego traktowania ich w sztuce.

Publiczność wśród której zauważyłem najdystyngowańszą elitę, grona kuracyuszy rabczańskich, darzyła śpiewaka-prelegenta, gorącemi oklaskami, za odtworzenie artystyczne „przykładów“ nagradzając go za prześliczny materyał głosowy, którym włada swobodnie, (nic dziwnego, wszak to nauczyciel śpiewu solowego. Przyp. Red.) i doskonałą metodę, trzymającą temperament na wodzy z artystyczną miarą i smakiem, na usługach których, posiada przepyszną dykcyę oraz wyrobioną i niezawodzącą dynamikę. Duchowa część utworów, odtworzoną była z głębokiem odczuciem i wytwornie. Popisowi tego wybornego śpiewaka poświęciłem umyślnie dłuższy ustęp mej korespondencyi, zasługuje bowiem na wyróżnienie i gdybyśmy byli wcześniej p. Bursę poznali, popis jego w Rabce, nie byłby w tym sezonie, jedyny.

W najbliższym czasie daje wieczorek p. Zimajer-Rapacka z p. Kalinowskim. *W. Sz.*

Z Trzebini. W dniu 16 b. m. urządziła tutejsza drużyna teatru włościańskiego festyn ludowy. Rano drużyna wraz z gromadą Krakusów wzięła udział w uroczystem nabożeństwie, które odprawił przew. ks. proboszcz.

O godzinie trzeciej w parku p. Rudolphiego rozpoczął się festyn. Publiczność licznie się zebrała; festyn uświetnili swą obecnością pp. starosta Rudzki, hr. Mycielski, hr. Potocki, ks. proboszcz i wiele innych osobistości. Serdeczne podziękowanie należy się p. Rudolphiemu za udzielenie parku, p. dyrektorowi Bleierowi, kierown. Szwarcowi i paniom, które zajęły się rozprzedażą losów.

Wystawa przemysłowa i rolnicza w Jarosławiu. Komitet wystawy donosi nam, że c. k. Dyrekcya poczt zgodziła się na urządzenie na wystawie stacyi pocztowej, telegraficznej i telefonicznej dla udogodnienia komunikacyi w czasie wystawy.

Komitet przypomina, że wystawa bydła rozpocznie się dnia 3 września, a trwać będzie do 5 września włącznie.

Słomiana wdówka.

Miasto w lecie jest terenem dla słomianego wdowca — dla słomianej wdówki jest miejsce kąpielowe. Nie mówi się tu o zapadłej dziurze górskiej, gdzie słomiana wdówka nie wytrzymałaby ani 12 godzin, ale o miejscach takich, jak Krynica, Szczawnica, Zakopane i wszystkie większe zagraniczne, gdzie jest sposobność pokazania pięknych toalet i kapeluszy.

Zwyczajnie jest to młoda mężatka, która w danej miejscowości pojawia się sama, lub z córeczką, rzadziej ze synkiem. Czasem słomiana wdówka jest tylko słomianą panną, ale takie spotyka się tylko w badach zagranicznych.

Nasza, swojska, krajowa, typowa słomiana wdówka, to przeważnie piękna i młoda mężateczka, która po kilku udatnych scenach małżeńskich wydostała się na czas jakiś z pod ustawowej władzy mężowskiej po wykazaniu stosownej choroby, potwierdzonej przez lekarza. Choruje stosunkowo krótko, czasem odzyskuje zdrowie z chwilą, gdy pociąg ruszył, a mąż z peronu wrócił do zajęć słomianego wdowca.

W miejscu, w którem się leczy, jest przedmiotem obserwacyi i rozmów, czasem podziwu i zachwytu, czasem zazdrości, najczęściej plotek, nie zawsze uzasadnionych. Na to Pan Bóg stworzył kobietę, ażeby ludzie mieli o czem mówić, a na to mąż wysyła żonę na kuracyę, aby inni kuracyusze nie rozchorowali się z nudów. Na szczęście słomiana wdówka umie się tak urządzić, aby nie mówiono o tem, co jest prawdą, i żeby wszystko, o czem mówią, było nieprawdą. I wyższą jest nad plotki, z których robi sobie tak mało, że codziennie ich fabrykantom dostarcza nowego tematu, aby się nie nudzili. Czasem nawet sama podaje je dalej z tryumfem, jako dowód wielkiego powodzenia. Często sama bierze w nich udział, przyczem angażuje się nieraz do tego stopnia, że musi bezzwłocznie wyjechać.

Szczytem powodzenia jest pojedynek z powodu słomianej wdówki. Ale w ostatnich czasach ludzie pojedynkują się coraz rzadziej, a każda walka kończy się na papierze. W dniu wyzwania słomiana wdówka idzie do fotografa, aby posłać mężowi fotografię.

Urodziny słomianej wdówki przypadają regularnie na czas wakacyjno-kąpielowy i służą dla stwierdzenia nie tyle jej wieku, ile liczby wielbicieli i bukietów.

Jeśli młodej i przystojnej wdówce słomianej dodano kilkunastoletnią córeczkę, celem wzajemnego uważania na siebie, natenczas macierzyńskie prawa i obowiązki, uciechy i cierpienia święcą prawdziwy tryumf. Tylko dla córeczki bowiem matka otacza się młodymi ludźmi, urządza dalekie wycieczki, tańczy do upadłego na reunionach, przesiaduje do późnej nocy na werandzie lub w alei, a nawet czasem w zastępstwie córki pogrążonej we śnie w domu, pozwala się pocałować, bo jej macierzyńskie serce próbuje i bada już od najwcześniejszej młodości córki, który z młodych ludzi byłby kiedyś stosowną partyą dla córeczki. Tak to marzyńskie poświęcenie nie zna czasem granic, bo pamięć o przyszłym losie córki zmusza matkę do ofiar najdalszych.

Pewną część dnia poświęca słomiana wdówka korespondencyi. Pisze rozumie się do męża, donosząc mu o swojem zdrowiu i nudach. W listach do męża słomiana wdówka zawsze się nudzi, choćby bawiła się najlepiej i zawsze czuje się zdrowszą, choćby upadała na siłach. Regularnie skarży się na brak towarzystwa i pieniędzy, zapowiara przyjazd do domu i kreśli tęsknotę za mężem.

Zupełnie co innego pisze do przyjaciółki. W tych listach bawi się pysznie, ma doskonałe, zabawne towarzystwo i nie myśli o powrocie do domu. Z otrzymanej korespondencyi najbardziej cieszą ją „widoczki“ z cyfrą, zwane przekazem pieniężnym. *Kl.* („Słowo Polskie“).

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na sobotę.

Teatr miejski: „Wesele“.
Teatr ludowy: „Chata za wsią“.
Kabaret polski w lokalu Zawilińskiego i Króla o godz. 9 wiecz.
Teatr Rozmaitości w Parku krakowskim. Początek codziennie o g. 8 w.

Nareszcie! Długośmy czekali na jeden bodaj dzień pogodny, prawdziwie letni i nareszcie doczekaliśmy się. Sprawdziło się zdanie ks. Muchaczka, który radził „cierpliwie czekać, a pogoda będzie“. Dzisiaj nareszcie zajaśniał dzień pełen blasku, słońca i ciepła. Nareszcie zrobiło się ciepło, któregośmy od dawna tak czekali, a nie będziemy, zdaje się, fałszywymi prorokami, jeśli powiemy, że to już początek stałej pięknej pogody. Bo też, co prawda, tego deszczu mieliśmy już, jak się to mówi, po uszy.

Prezydent ministrów holenderskich w Krakowie. Od wczoraj bawi w naszem mieście p. Abraham Kuyper, były prezydent ministrów holenderskich, który stanął tu w przejeździe do swoich znajomych w Rudniku. Dzisiaj rano złożył mu wizytę w Grandhotelu wiceprezydent dr Szarski. P. Kuyper udaje się z Rudnika do Warszawy i Poznania. Jest on autorem kilku dzieł naukowych, dotyczących reformacyi w starożytnej Polsce.

Nowy kanał. Wkrótce magistrat rozpocznie budowę kanału w ulicy Bosackiej, na przestrzeni od ul. Topolowej aż do wylotu ul. Lubomirskich. Budowa kanału w tej części gęsto zabudowanej ulicy wpłynie niewątpliwie dodatnio na miejscowe warunki hygieniczne, pozostawiające dotąd wiele do życzenia. Dotychczas bowiem n. p. nieczystości z podworców kamienic z braku odpływu musiały płynąć rynsztokami. Druga natomiast część tej ulicy pozostanie dalej w wielkiem zaniedbaniu, gdyż brak tam choćby najprymitywniejszego rynsztoku, którymby woda mogła odpływać.

Z teatru miejskiego. W dniu jutrzejszym rozpoczyna się sezon dramatu sceny krakowskiej. Po wznowionem „Weselu“, które inauguruje rok teatralny bieżący; ukaże się w dniu 5 września b. r. pierwsza premiera, grane będą te sztuki, które stanowią stały repertuar sceny krakowskiej, a więc: „Kościuszko pod Racławicami“, „Warszawianka“, „Bolesław Śmiały“, „Kordyan“, „Złota czaszka“, „Tamten“, „Urzędowa żona“, — wreszcie z dorobku ostatniego: „Car Samozwaniec“ Nowaczyńskiego i „Król Stanisław August“ Grabowskiego. — Równocześnie przystąpiono do wstępnej pracy nad najbliższą nowością. Będzie nią komedya p. Tadeusza Jaroszyńskiego p. t.: „Podczłowiek“.

Z teatru ludowego. Wczoraj dobiegły do końca próby z zapowiedzianego na dzisiaj t. j. piątek 5-aktowego dramatu p. t. „Chata za wsią“. W próbach brali udział angażowani na kilka występów kaukazcy cyganie, którzy doskonale dostrajają się do sztuki, tworząc szereg prawdziwych obrazków z swego życia nadzwyczaj barwnych i interesujących. „Chata za wsią“ wraz z cyganami ukaże się dwa razy z rzędu na scenie ludowej t. j. dzisiaj w piątek 21 b. m. i w sobotę 22 b. m.

Teatr Rozmaitości w Parku krakowskim zaznaczył w tym roku niezwykłą dbałość o dobór programu. Wieczory w tym teatrzyku stały się też już miejscem przyjemnej rozrywki dla krakowian, którzy dawniej, w latach poprzednich, dość obojętnie się wobec podobnych przedsiębiorstw zachowywali. Ta zmiana usposobienia krakowian jest zasługą dyrekcyi wspomnianego teatru. Dyrekcya bowiem nie szczędziła starań i zabiegów, aby program przedstawień był zawsze interesujący i ładny; usiłowania te uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem, a dowodem tego jest zapełniona co wieczór widownia teatru.

Program obecny nie ustępuje w niczem programowi poprzedniemu, który zyskał sobie w Krakowie niezwykłe uznanie. Atrakcyą obecnego programu są doskonali akrobaci na globusach, nadzwyczajnie sprytny żongler, akrobata, ćwiczący na ruchomym reku, para grajków na waltorni, kornecie i fanfarach itd. Doskonały humorysta p. Kempiński zbiera co wieczór zasłużone oklaski. Cały program zadowolnić musi wielkie nawet wymagania.

Cyganie kaukascy, którzy dzisiaj mają występować w teatrze ludowym w sztuce „Chata za wsią“, obudzali dzisiaj na mieście senzacyę swemi bajecznie kolorowymi strojami. Po ulicach włóczyła się za nimi ciągle gromada gapiów, która, jak zwykle w większem mieście, zawsze towarzyszy bardziej ciekawie ubranym ludziom. Cyganie ci nie umieją po polsku ani słowa. Mówią czysto po rosyjsku. Dla teatru ludowego będą niewątpliwie dużą atrakcyą.

Sprzedaż „Głosu Narodu“. Jak słychać, w najbliższych dniach dziennik „Głos Narodu“ przejdzie na własność spółki prywatnej, w skład której wchodzą ks. Mytkowicz, ks. Minkiński i kilka osób cywilnych. Pismo będzie wychodzić w dużym formacie, a redagowane będzie przez komitet. Skład redakcyi ulegnie gruntownej zmianie. Pismo prowadzone będzie w duchu chrześciańsko-społecznym o silnym podkładzie antysemickim.

Towarzystwo budowy tanich domów przedłuża termin konkursu do 15 września b. r. Plany projektu mają być przesłane najdalej do 15 września b. r. do godziny 12 w południe pod adresem Zarządu Towarzystwa, Kraków, ul. Starowiślna l. 16 I. p. — Równocześnie zawiadamia się, iż biuro Towarzystwa znajdować się będzie od dnia 24 b. m. przy ul. Starowiślnej l. 16 I. p. Godziny urzędowe są w poniedziałki i czwartki od $5^1/_2$ do $6^1/_2$ wieczór.

Zjazd do salin w Wieliczce odbędzie się 7-go września.

Wstęp do kopalni 6 koron od osoby — z użyciem windy 6 konon.

Biletów wstępu będzie można nabyć tylko w dniu zwiedzenia przy kasie przed szybem wjazdowym.

Pociąg odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godzinie w pół do 2 po południu, zaś z Wieliczki do Krakowa o godz. 5·45, 8·45 i 10·10 wieczorem.

Tow. fotografów amatorów w Krakowie, ulica Karmelicka nr. 15, urządza w drugiej połowie października br. wystawę fotograficzną dla członków „Tow. miłośników fotografii“, zamieszkałych w Krakowie i poza Krakowem. Przedmiotem wystawy będą prace fotograficzne na dowolny temat, artystycznej wartości, starannie wykonane, a przez komitet na wystawę dopuszczone. Wykonanie może być pozatem dowolne, format od 9×12 cm. wzwyż. Zdjęcia winny być conajmniej w 4 narożnikach naklejone na sztywnym papierze, względnie mogą być oprawione w ramki i t. p. Sąd konkursowy składać się będzie z artystów malarzy i członków towarzystwa.

W sprawie zamordowania żandarma Moroza z Bierzanowa toczy się dalej energiczne śledztwo. W aresztach sądu karnego znajduje się dotąd 8 aresztowanych parobków i gospodarzy ze Rżąki, podejrzanych o zamordowanie żandarma. Jak słychać, przedwczoraj aresztowano znowu trzech nowych podejrzanych, mianowicie niejakiego Chachlowskiego i dwóch jego towarzyszów rzeźników z Piasków Wielkich. Chachlowski miał podobno razem z towarzyszami krytycznej nocy przejeżdżać drogą, na której popełniono morderstwo i miał mieć również jakieś zajście z Morozem. Jak widać i jak się zresztą można było spodziewać, śledztwo w tej tajemniczej sprawie napotykać będzie na wielkie trudności i zapewne nie tak prędko się skończy. Prawdopodobnie rozprawa przeciw mordercom, o ile śledztwo ustali ich winę, odbędzie się dopiero gdzieś w listopadowej kadencyi przysięgłych.

Książę włamywaczy sprawcą włamania w Opawie. Wczoraj donosiliśmy, że Stanisław Duszyński, jedyny godny następca Wasińskiego, mistrz w sztuce włamywania się, udaje w sądzie podczas śledztwa waryata. Mimo to śledztwo postępuje naprzód. Czego bowiem nie powie sam Duszyński, to stwierdzają świadkowie. Okazuje się, jak to zapowiadaliśmy, że Duszyński oprócz włamania do Eibenschütza i ograbienia urzędu podatkowego w Olesku, ma na sumieniu jeszcze inne niemniej wielkie kradzieże. Jak słychać, onegdaj rozpoznano go jako sprawcę wielkiej kradzieży z włamaniem u bankiera Czuczki w Opawie, gdzie zrabował kilkadziesiąt tysięcy. Sprawa tego włamania przez dłuższy czas zajmowała umysły i policyę, która po sposobie włamania widziała, że sprawcą jego musiał być jeden ze zdolniejszych mistrzów od wytrycha. Podejrzenie padło odrazu na Duszyńskiego, który znany był ze swych w tym kierunku zdolności, jednak jego nie można było znaleźć. Dopiero gdy się przypadkiem dostał w ręce władzy, śledztwo weszło odrazu na właściwe tory i dzisiaj już zostało stwierdzonem, że włamanie u Czuczki popełnił Duszyński. Co przyniesie dalsze śledztwo, nie wiadomo.

Z kroniki wypadków. Wczoraj wieczorem opatrzyło pogotowie ratunkowe 44-letnią Maryę Bajkową, żonę szewca, której mąż w sprzeczce zadał nożem ciężką ranę w głowę.

Włamywacze z Trzebini. Żandarmerya z Trzebini przyaresztowała wczoraj trzech niebezpiecznych włamywaczy, Michała Matysa, Michała Ćwika i Władysława Jagiełłę, pod zarzutem kilku włamań, jakie w ostatnich dniach popełniono w Trzebini. Jedną z nich, znaczniejszą kradzież, popełnili wspomniani złodzieje u kupca Leopolda Schelubeśgera, gdzie nakradli większą ilość odzieży i obuwia. Wszystkich trzech odstawiono do aresztów policyjnych w Krakowie, skąd po ukończeniu śledztwa odesłani zostaną do sądu karnego.

Wydział „Sokoła“ w Podgórzu po uskutecznionych ostatnich wyborach ukonstytuował się następująco:

Prezes: dr Józef Emilewicz, I. zastępca prezesa: Józef Stępień, II. zastępca prezesa i sekretarz: Żegota Bierczyński, zastępca sekretarza: Adam Morus, skarbnik: Szymon Droszcz, dyrektor: Leon Dekański, gospodarz: Józef Kozik, zastępca tegoż: Michał Berger. bibliotekarz: Michał Kurek, jego zastępca: Jan Benko,

kierownik chóru: Stanisław Kowicki, przewodniczący komisyi obchodowej: Edward Bobulski, członkowie wydziału: Władysław Fiala i Kazimierz Jodłowski, naczelnik Sokoła: Kasper Nowak.

Skład wydziału, oraz podział czynności pomiędzy pojedynczych członków upoważnia do wniosku, że gniazdo nasze na nowo się ożywi i zogniskuje u siebie życie towarzyskie; szczególnie wybór dyrektora, gospodarza, kierownika chóru i przewodniczącego komisyi obchodowej uważamy za nader pomyślny.

Gniazdo podgórskie posiada odpowiedni lokal na zebrania towarzyskie, gdzie o każdej porze dnia gromadzić się można. Również do dyspozycyi członków są: kręgielnia, szachy i inne gry towarzyskie przez Wydział dozwolone.

Scenę z piekiełka rodzinnego urządzili wczoraj na Rynku podgórskim Marya Kozioł, 44-letnia tęga niewiasta i jej mąż. Poczciwa żonka, podpiwszy sobie porządnie, zaczęła okładać męża pięściami po głowie i rzucać nań kamieniami. Czułych małżonków rozdzieliła dopiero policya, która oboje zamknęła w areztach.

Odpłacił się za dobrodziejstwo. W dzisiejszych czasach to już nie warto ludziom dobrze robić — mówił wczoraj w policyi podgórskiej sadownik z Morawicy, Wojciech Niedziałka, który właśnie „sparzył się“ na tem, że chciał dobrze robić ludziom. Przed kilku dniami Niedziałka przyjechał do Łagiewnik dla zakupna owoców. Tam zgłosił się do niego mizernie ubrany chłopczyk, prosząc, aby go przyjął na służbę. Niedziałka zlitował się nad biedakiem, wziął go do służby, ale w parę dni później chłopak znikł. Okazało się, że skradł swemu dobroczyńcy 200 koron i „drapnął“. Rozżalony Niedziałka zawiadomił o tem policyę, prosząc, aby tego „zbereźnika“ ukarała. Policya zarządziła śledztwo za zbiegłym.

Dziadostwo i żebranie musi jednak mimo wszystko być dobrym interesem, skoro znajdują się właściciele kamienic, żebrzący stale i z tego czerpiący dochody. Jeden taki jegomość, Hersch Moszkowitz, który od lat trudni się żebraniem choć ma kamienicę, znalazł już naśladowcę w osobie niejakiego Berka Finkelsteina, właściciela jatki z mięsem na Krowodrzy. Finkelstein chodził również po Podgórzu i żebrał, aż go aresztowano. W policyi znaleziono przy nim przeszło 100 koron pochodzących z żebraniny. Aresztowany tłómaczył się, że również zbiera „na podatki“. Odstawiono go do sądu.

Rywal Zeppelina u św. Michała.

Przed kilku dniami odstawiono do Krakowa aresztowanego we Lwowie niejakiego Bronisława Dyrcza. Pan ten przedstawiał się we Lwowie za słuchacza medycyny, Stanisława Janickiego i zdołał nawet opowiadaniem o swoich prześladowaniach w Królestwie pozyskać sobie sympatyę u znacznej części lwowskiej młodzieży. Tymczasem po aresztowaniu go okazało się, że jest to szpieg wojskowy, karany już półtorarocznem więzieniem w Wiedniu za szpiegostwo. Ponieważ terenem działalności p. Dyrcza był Kraków, odesłano go do sądu krakowskiego, gdzie się przeciw niemu rozpoczęło dalsze śledztwo.

Przebiegu śledztwa nie znamy, słychać jednak, że wydało ono nadspodziewane rezultaty. Okazało się, że Dyrcz jest oszustem na większą skalę, mającym już niejedną sprawkę na sumieniu.

Okazało się, jak słychać, że przed kilku laty popełnił on cały szereg oszustw na szkodę kilkunastu ludzi w Kalwaryi. Chodził on mianowicie po Kalwaryi, przedstawiał się za inżyniera i głosił, że szuka w okolicy Kalwaryi pokładów węgla, które tam niewątpliwie być miały. Na eksploatacyę tego węgla „naciągnął“ kilku ludzi na większe kwoty, aż w końcu sprawka się wydała i Dyrcz powędrował na pół roku ciężkiego więzienia.

Ponadto, jak słychać, przed kilku miesiącami grasował Dyrcz w Nowotarskiem. Tam przedstawiał się znowu za wynalazcę. Mianowicie głosił, że wynalazł balon do kierowania, że rozwiązał problem powietrznej żeglugi, ale niema pieniędzy na zrealizowanie wynalazku. Że zaś przytem umiał dużo mówić, rozgadywał się o Zeppelinie i innych wynalazcach, zawrócił do cna w głowie jakiejś mieszczce, mającej, staroświeckim obyczajem, w pończoszce trochę grosiwa i wyłudził od niej 4000 koron na eksploatacyę wynalazku. Rzecz jasna, że mając pieniądze, nie myślał o balonie, ale siadł na pociąg i pociągiem, drogą żelazną, a nie powietrzną, ulotnił się z Nowego Targu. Ale losy są złośliwe. Dyrcz, który chciał odebrać laury Zeppelinowi, dostał się do Michała, gdzie dzisiaj może spokojnie przemyśliwać nad kwestyą rozwiązania problemu żeglugi podobłocznej.

Rozmyślania te zatruje mu jednak śledztwo, które mu nie daruje owych 4000 koron wyłudzonych od litościwej nowotarskiej mieszczki.

Tajemnicza flaszka ze złotemi spinkami.

Ktoby mógł przypuszczać, że w prostej, pospolitej flaszce z piwa, rzuconej tuż przy brzegu Wisły, mogą się znajdować przedmioty, za które, na dobrą sprawę, możnaby przynajmniej przez jakiś czas żyć spokojnie, bez troski o chleb powszedni. Przechodzi się nieraz brzegiem Wisły i nikomu na myśl nawet nie wpadnie, aby w jakimś tam kawałku szkła mogło się mieścić coś wartościowego. A jednak — przypadki chodzą po ludziach.

Wczoraj znalazł jeden z mieszkańców Dębnik na brzegu Wisły porzuconą flaszkę. Zaciekawiony podniósł ją i przekonał się, że we flaszce tej znajduje się staroświecka złota spinka od kontusza, niemałej wartości, oraz kilka drobnych złotych przedmiotów. Obok flaszki znajdowało się zawiniątko, które również zawierało w sobie wartościowe rzeczy. Uczciwy znalazca złożył tę flaszkę wraz znalezionymi w niej przedmiotami w urzędzie gminnym w Dębnikach.

Skąd się wzięła ta flaszka?

Na ślad jej pochodzenia naprowadzić może właśnie owa spinka od kontusza. Przed kilku dniami bowiem nieznani dotąd sprawcy ograbili mieszkanie p. Dobrzańskiej przy ul. Jabłonowskich, gdzie między innymi skradli także taką spinkę.

Prawdopodobnie więc złodziej, czy złodzieje, bojąc się zgubić bądź co bądź wartościowy przedmiot, schowali go do flaszki, którą może zgubili, może celowo zostawili na brzegu Wisły. Pech widać chciał, że flaszkę tę znaleziono.

Wiadomość tę otrzymaliśmy w ostatniej chwili, tak, że nie mogliśmy zebrać już szczegółów. Śledztwo policyjne wyjaśni niewątpliwie tę sprawę.

Telegramy „Nowin“.

Uwolnienie rezerwistów od ćwiczeń wojskowych.

Wiedeń. Prezydyum Koła polskiego interweniowało wczoraj w ministerstwie wojny w sprawie zwolnienia od ćwiczeń rezerwistów z tych okolic Galicyi, które zostały dotknięte klęskami elementarnemi. Minister wojny oświadczył gotowość uczynienia zadość życzeniom Koła polskiego, żąda jednak, aby podania odpowiednie od gmin i powiatów wnoszone były niezwłocznie do komend korpuśnych. Podania takie nadeszły już z powiatów krakowskiego i bialskiego. Dzięki interwencyi prezydyum Koła polskiego i ministra Abrahamowicza, minister przyrzekł uwzględnić je w możliwie jak najszerszej mierze.

Pożądanem więc jest, aby gminy i powiaty w czasie najbliższym wniosły takie podania.

Z dworu wiedeńskiego.

Wiedeń. Cesarz pozostanie w Ischlu do dnia 3 września, poczem tylko na parę dni przybędzie do Wiednia. Pobyt w Ischlu nadzwyczaj korzystnie podziałał na stan zdrowia cesarza, który w tym roku szczególnie wiele odbył wycieczek i polowań.

Dnia 6 września odjeżdża cesarz do Budapesztu względnie do Gedöllö, gdzie zabawi przeszło 4 tygodnie. W dniu 10 września, jako w 10 rocznicę śmierci cesarzowej Elżbiety, będzie cesarz na „Requiem“ w Budzie w kościele katedralnym. Dnia 15 września uda się cesarz do Vesprim na węgierskie cesarskie manewry, które się odbędą w dniach od 16 do 18 września. Na czas manewrów zamieszka cesarz w pałacu biskupim. Stamtąd powróci cesarz do Budapesztu, aby w ostatnich dniach września przyjąć jako gości członków austryackiej i węgierskiej delegacyi. W Budapeszcie pozostanie cesarz prawdopodobnie do pierwszych dni października. Powrót do Wiednia jest planowanym na połowę października, w którym to czasie nastąpią odwiedziny hiszpańskiej pary królewskiej w Wiedniu.

Sychać, że młodsi członkowie domu cesarskiego z okazyi 60-letniego jubileuszu monarchy urządzić mają specyalny hołd dla szefa domu arcyksiążęcego. Hołd ten ma się odbyć w schönbruńskim teatrze zamkowym bezpośrednio przed dniem 60-letniego jubileuszu rządów cesarza.

Wykrycie organizacyi rewolucyjnej w Piatigorsku.

Piatigorsk. Podczas poszukiwania sprawców zamachu na naczelnika policyi von Oglio, na krańcu miasta wykryto organizacyę rewolucyjną. Aresztowano wiele osób, między niemi dwie kobiety. Wykryto tajną drukarnię i około 700 nabojów.

Cholera w Rosyi.

Petersburg. Gubernia Baku została ogłoszona jako nawiedzona cholerą.

Katastrofa kolejowa.

Paryż. W pobliżu Pau zderzył się pociąg jadący do Lourdes, przepełniony pielgrzymami z pociągiem towarowym. 15 osób odniosło rany w tem 11 śmiertelnie. — Rannych przewieziono do szpitalu w Pau.

Konstytucya w Turcyi.

Konstantynopol. Dziennik „Sabah“ donosi, że dotychczasowy dyrektor kolei w Mekka, który swego czasu jako komendant II. korpusu powołany został do Adryanopola, zamianowany został ministrem wojny.

Konstantynopol. Charakterystycznem jest, że wielu oficerów, którzy przez protekcyę otrzymali wyższe stanowiska, obecnie występują za ogólną rewizyą podobnych awansów.

Dzienniki donoszą, że sułtański wojskowy gabinet i najwyższa komisya inspekcyjna zostały zniesione; przez to zwolniono ze służby 8 marszałków, 32 jenerałów i 22 oficerów.

Konstantynopol Dzienniki tureckie donoszą na podstawie opowiadań podróżnych, że **Bułgarya** czyni przygotowania wojskowe.

Okradzenie kościoła.

Ateny. Z Monastyru donoszą, że Bułgarzy obsadzili należący do Greków kościół w Kilkino. Wobec przedstawień Greków postanowiły władze wezwać Bułgarów do oddania kościoła.

Wielki pożar lasów w Ameryce.

Londyn. Do „Daily Chronicle“ donoszą z San Francisco: Ponieważ pożary lasów w dolinie Josemite w Kalifornii grożą rozszerzeniem się na wspaniały park narodowy, powołano wojsko do akcyi ratunkowej.

Wiedeń. Ministerstwo oświaty zatwierdziło uchwałę kolegium profesorów, mocą której ustanowiono dr. Zbigniewa Pazdrę prywatnym docentem ekonomii na politechnice we Lwowie.

ZE ŚWIATA.

Czarne sotnie przeciwko żydom. Do jakich potworności dochodzić mogą ludzie „iście rosyjscy“ świadczyć może następujący projekt p. Ż. zamieszczony w piśmie „Wiecze“.

„Masowe krwawe tępienie pasożytów ludzi uważa się obecnie, według zasad humanitarnych, za sprzeczne z godnością ludzką. To też ludzie szukają i ku wielkiej radości swojej znaleźli humanitarny środek wytępienia.

Środek ten polega na wyjałowieniu czyli na kastracyi pasożytów. Dla zapobieżenia rozmnażaniu się zbrodniarzy, postanowiono w Ameryce kastrować ich, żeby zbrodniczość nie przekazywała się dziedzicznie. Grzechem jest zabijać człowieka, ale obowiązkiem władz jest uczynić go nieszkodliwym dla ludzkości. W Stanach Zjednoczonych Ameryki, według sprawozdania rządowego, od czasu wydania wspomnianego prawa, wykastrowano już 500 zbrodniarzy.

Takie środki przedsięwziąć trzeba i przeciwko mnożeniu się żydów. Zabijać ich jako ludzi, byłoby grzechem, ale zapobiedz ich rozmnażaniu się z poczucia zachowawczego jest koniecznością dla wszystkich narodów w świecie. Byłoby rzeczą pożyteczną wydać takie prawo przedewszystkiem w Rosyi. Zacząć by można od kastrowania żydów-przestępców. Można rachować, że w ten sposób w krótkim czasie kastracyi podlegliby wszyscy żydzi, wówczas zaś możnaby im dać nawet „równouprawnienie“.

Redakcya organu „czarnych sotni“ od siebie powiada, że proponowany środek jest „potwornie krańcowy“, ale dodaje: Niema środków, któreby w walce z żydowstwem okazały się zbyt mocnymi.

Śledzie w tym roku ogromnie staniały. Beczka śledzi, ważąca 150 kilogramów, kosztowała w Gdańsku w połowie czerwca 24 marki. W zeszłym roku o tym czasie płacono 34 marki. Pośledniе gatunki były stosunkowo jeszcze tańsze. Płacono 14 marek, podczas gdy w roku zeszłym płacono za ten sam gatunek 25 m. W Szczecinie były ceny jeszcze niższe. Za beczkę szkockich dobrych śledzi, za które płacono w r. 1906 40 marek, płacono w tym roku 16 50 marek. Angielskie i norweskie gatunki były równie tanie.

NADESŁANE.

za które Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Nowy Żyd wieczny tułacz

447 według Eugeniusza Sue, opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

Potem uśmiechając się z ową gorzką ironią, tak często napadającą w smutnych okolicznościach, Cefiza dodała:

— Cóż powiesz... siostro, poobtykamy drzwi i okna, żeby się nie dostało powietrze... co to za zbytki!... pieścimy się jak panie!

— W tej chwili możemy sobie pozwolić wygódek — rzekła Garbuska, usiłując równie jak Bachantka być żartobliwą.

I obie siostry z niewymownie zimną krwią zaczęły skręcać słomę w powrósła tak tylko grube, iżby niemi można było pozatykać szpary we drzwiach i w oknie, tudzież w pułapie.

Przez cały ciąg tych przygotowań były spokojne, ponure, postanowienie tych biednych istot nie zachwiało się.

Samobójstwo.

Cefiza i Garbuska spokojnie zajmowały się przygotowaniami do śmierci.

Niestety! ileż to młodych dziewcząt podobnie jak te siostry, było nieszczęśliwie przywiedzionych do szukania w samobójstwie ratunku, dla uchronienia, dla ukrycia się przed sromotną hańbą, lub też z powodu dokuczliwej nędzy!...

W kilka minut nieszczęsne siostry narobiły ze słomy powróseł i zatyczek nie dopuszczać mających przystępu powietrza, aby przez to było zaczadzenie prędszem i pewniejszem.

Garbuska rzekła do swej siostry:

— Ty, co jesteś daleko wyższa, Cefizo, zajmiesz się pułapem, a ja opatrzę drzwi i okno.

— Bądź spokojna, moja siostro... pierwej od ciebie skończę — odpowiedziała Cefiza.

I obydwie zaczęły starannie zatykać otwory i szczeliny, któremi dotąd wiał wiatr do tego nędznego poddasza.

Cefiza, wysokiego będąc wzrostu, dosięgała pułapu i troskliwie otwory w nim pozatykała.

Tę smutną robotę ukończywszy, powróciły do siebie siostry i spojrzały na siebie w milczeniu.

Nieszczęsna chwila zbliżała się; ich fizyonomie, zawsze spokojne, wydawały się lekko ożywionemi nadzwyczajnem wzruszeniem, które zawsze towarzyszy podwójnemu samobójstwu.

— Teraz... — rzekła Garbuska — prędko fajerkę..

I uklękła przed fajerką, węglami napełnioną; ale Cefiza, wziąwszy siostrę pod ręce, zniewoliła ją wstać, mówiąc jej:

— Pozwól mnie rozniecić ogień... to do mnie należy...

— Ależ, Cefizo...

— Wiesz, moja kochana siostro, jakiego bólu głowy nabawia cię woń z węgli.

Na tę naiwną wymówkę, a Cefiza nie żartem mówiła, obie siostry wstrzymać nie mogły smutnego śmiechu.

— Mniejsza o to — rzekła Cefiza. — Na co niepotrzebnie zadawać masz sobie podwójną mękę... wcześniej niż potrzeba?

Potem, pokazując siostrze siennik, w którym jeszcze było trochę słomy, Cefiza rzekła:

— Ty idź tam się połóż, moja siostrzyczko... Gdy węgle rozpalą się, ja przyjdę i usiądę przy tobie.

— Tylko nie baw się długo, moja Cefizo.

— W pięć minut wszystko się skończy.

Wysoki budynek od ulicy oddzielony był małem podwórkiem od domu, w którym znajdowało się mieszkanie sióstr, i ten dom tak był zasłonięty pierwszym, iż skoro słońce skryło się za dach wysoki, dosyć było ciemno w poddaszu; zabrudzone szyby okna mało puszczały wewnątrz światła, mało też widać już było Garbuskę siedzącą na starym w białe i niebieskie pasy sienniku. Mając na sobie starą, prawie z samych lat, sukienkę, lewą ręką podpierała sobie głowę i z boleścią patrzyła się na siostrę.

Cefiza klęczała przed fajerką, nachyliwszy się ku węglom, nad któremi już migać zaczynały błękitnawe płomyki...

Cefiza dmuchała z całej siły na rozniecające się zarzewie, którego odblask zaczynał już oświecać jej twarz bladawą.

Głębokie panowało milczenie...

Słychać było jedynie dmuchanie Cefizy i kiedy niekiedy lekkie trzaskanie węgli, które już zaczynały wydawać ckliwą woń duszącą.

Cefiza, widząc, że już cała zajęła się fajerka i czując już niejaki zawrót głowy, wstała i rzekła do siostry, zbliżając się do niej:

— Już palą się węgle...

Dalszy ciąg nastąpi.

NAKŁADEM
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE
ulica św. Jana 6 (Hotel Saski)
Telefon Nr 708
wyszło świeżo z druku drugie wydanie słynnego dzieła O. Grou Tow. Jez. pod tytułem:

Przewodnik

na drodze życia duchownego.

Przekład z oryginału francuskiego. Cena egzempl. w oprawie z płótna angielskiego 3 K.

Jestto jedno z najznakomitszych dzieł na polu ascetyki. Łączy treściwość wykładu z jasnym stylem i dlatego dusze pobożne, które w ciągu bardzo krótkiego czasu rozkupiły pierwsze wydanie, niewątpliwie przyjmą z radością wiadomość o tej nowej edycyi.

Za nadesłaniem przekazem pocztowym **Koron 3·50** nastąpi wysyłka franko. 688a

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Krawiec z Warszawy przyjmuje wszelkie zamówienia nowe, poprawia zły krój, reperuje, czyści i prasuje po cenach konkurencyjnych. Jan Wieczyński 943 Krowoderska l. 42 (sklep).

Poszukiwane.

Chłopiec potrzebny do sklepu. Wiadomość: Sklep miejski Jaworzno. 940

Panny uzdolnione w ekspedycyi sklepowej poszukuje zaraz fabryka wyrobów masarskich **Józefa Bialika** w Krakowie, ulica Floryańska l. 51. 948

Chłopca do praktyki potrzebuje zaraz pracownia tokarska Kazimierza Voigta, Kraków, ul. Szpitalna 21. 953

Teatr polski prowincyonalny poszukuje aktorów i aktorek — oraz adeptek. Zgłoszenia: Fr. Polewka, Franciszkańska 12, Przemyśl. 955

Do sprzedania.

W Prądniku czerwonym na t. zw. Morgensternówce
jest
7 parcel budowlanych
do sprzedania pod korzystnymi warunkami. Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokata **Dra Cseresznaka** Feliksa Kraków, Floryańska 3. 914

2 duże parcele budowlane, około 2.000 sążni, są zaraz do sprzedania w Łobzowie za kościołem l. 49. Bardzo korzystne dla ogrodnika. Wiadomość: **Prądnik biały** l. 80 961

Meble matowe, prawie nowe łóżko z materacem, nachtkastlik, dwie szafy duże, toaleta kanapka z dwoma fotelikami, stół cztery krzesła, etażerka, lustro duże i umywalnia ze wszystkiemi potrzebami, z powodu wyjazdu do sprzedania. Oglądać można od 3—5 popołudniu ulica **Łobzowska 19** I piętro Nr. drzwi 37. 963

Do wynajęcia.

Pokój kawalerski, frontowy, o 2 oknach zaraz do wynajęcia. Kraków, Stolarska 4, I piętro, tymczasowy wchód przez Stolarską l. 6.

Zmiana lokalu.

932 Fabryka stor i żaluzyi
Władysława Pędziwiatra
została przeniesioną z ul. Zwierzynieckiej l. 8 do Dębnik ul. Kościuszki l. 15 I p. naprzeciw kapliczki. Dla lepszej dogodności P. T. Publiczności przyjmuje zamówienia Reim i Sp. Z poważaniem W. Pędziwiatr. Cenniki na żądanie gratis i franco.

Potrzebni
robotnicy
albo akordanci do robót ziemnych. Wiadomość: **Budowa mostu w Krakowie**, wprost ul. Starowiślnej; inżynier Marzec 960

Hotel Polski
w Krakowie ul. Floryańska 42
(obok Bramy Floryańskiej)
poleca pokoje dla przejezdnych ze światłem usługą i opałem od 2 K. 40 hal. i wyżej. 19



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.
Telefon Nr. 765. 87

Gumowe i rybie towary prawdziwe, poleca **H. Bogdanowicz**, Kraków, Floryańska 9. 866

Filia piekarni
„Ceres“
w Podgórzu, została przeniesiona z ul. Siennej na
ul. Stolarską 15. 959

Magazyn A. B. C.
Kraków, św. Anny 5
kupuje, sprzedaje,
przyjmuje w komis: Antyki rzeczy nowe i używane. 368



Najtańszy zakład zegarmistrzowski
S. Piotrowskiego
ul. Sławkowska l. 24
poleca
Zegary, Zegarki oraz Biżuterye srebrne i złote po najtańszych cenach.
Każdą większą reperacyę wykonuje
tylko za 90 ct. 658

Zakład pogrzebowy
odznaczony krzyżem zasługi
Jana WOLNEGO
w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,
tuż przy placu Szczepańskim
Telefon Nr. 331,
Filia: ulica Kopernika l. 8
32

PALARNIA KAWY



poleca codziennie i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „zacnego palenia“ po cenach najtańszych.

M. JAWORNICKI.

Szkodliwość nikotyny usunięta.

WP. Mr. W. Bełdowski w Krakowie.

Z przyjemnością donoszę WPanu, że od czasu, jak używam Pańskiej waty „Salvesol“ w cygarniczkach szklanych, nie doznaję przykrych objawów które mi dokuczały skutkiem palenia tytonia. Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem i t. d.

Z wysokim poważaniem
Lwów, 2. maja 1903. **Prof. Dr. Antoni Mars.**

O dobroci i doniosłem znaczeniu preparatu „Salvesol“, świadczą najlepiej rozpowszechnione tutki cygaretowe ze „Salvesolem“.

Oryginalny pakiecik **Waty „Salvesol“** wystarczy na 200 do 400 papierosów lub cygar.
1.000 tutek ze „Salvesolem“ kor. 2·80.
Pakiecik waty „Salvesol“ 30 lub 60 hal. 264
10 cygarniczek szklanych 1 kor. 20 hal.
Wyroby te poleca: **Zakład przemysłowy wyrobów papierowych**
„NORIS“
Mr. W. BEŁDOWSKI W KRAKOWIE.

WINOGRONA lecznicze i stołowe
najlepszego gatunku, codzień świeżo zrywane 5 klg. franco koron 3·50. Wino z roku 1906 czerwone albo białe 4½ litra franco 4 kor.
L. ALTNEU, Versecz 10 Ungarn.

15 Poselska 15
Na wycieczki i zabawy poleca
fabryka wyrobów cukierniczych
ROMUALDA PIECZARKI,
prowadzona pod osobistym zarządem **Ciastka po 6 hal. — Pomadki ⅛ klg. kor. 1·20. Karmelki nadziewane** ⅛ klg. kor. 1·—. 648

Salon „Ars“ Ulica św. Jana l. 1. I-sze piętro. Stała wystawa dzieł sztuki, otwarta codziennie, nie wyłączając świąt i niedziel, od g. 10—1 i 2—5, oraz sprzedaż rzeźb i obrazów najznakomitszych artystów polskich, zmarłych i żyjących. 891

Jabłka i gruszki stołowe
po 3 kor., węgierskie śliwki po 3 kor. — wszystko w najpiękniejszym i najlepszym gatunku wysyła w koszykach po 5 kg. franco za zaliczką.
946 **L. PRINZ, Zaleszczyki.**

Konc. Zakład Sprzedaży i Kupna
M. Teleszulckiej
w Krakowie,
ulica Szewska l. 10, I-sze piętro.
Poleca: kompletne urządzenia Salonów, Jadalń i Sypialń, Fortepiany, Pianina, Makaty, Obrazy, Biurka, Antyki, Serwisy srebrne i z chińskiego srebra, Biżuteryę Lampy, pojedyncze sprzęty. **Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis.** 339

Poleca
Salon dla Panów i Pań
oraz przyjmuje wyczesane włosy na wyrób warkoczy i loczków. Wielki wybór podkładek
Zygmunt Lamensdorf
957 Fryzyer
Kraków, ul. Sławkowska 11

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin“. Jedno słowo kosztuje **4 h.**, pierwsze liczy się **potrójnie**; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

Wysoki dochód uboczny

zapewnić sobie mogą osoby obojga płci i na wszystkich stanowiskach społecznych przez objęcie zastępstwa Akcyjnego Tow. Ubezpieczeń na życie i renty we Wiedniu

„Allianz“
Filia: w Krakowie ul. Floryańska 10.

Dla ubezpieczonych najdogodniejsze warunki spłat, najtańsze taryfy, dla agentów wysoka prowizya, dyety lub stała pensya miesięczna. 657

Polskie pryw. Seminaryum nauczycielskie żeńskie św. Rodziny przy ul. Pędzichów l. 15 w Krakowie,
zatwierdzone przez c. k. Władze szkolne przyjmuje wpisy od 29 sierpnia do 3 września b. r. Egzamina wstępne odbędą się dnia 4 i 5 września. Zakład mieści się we własnych budynkach w najzdrowszej okolicy miasta wśród ogrodów, a nauki udzielają profesorowie szkół średnich.
Przy Seminaryum jest **Internat** dla Seminarzystek jak i uczenic szkół niższych. Zakład zapewnia wychowankom najtroskliwszą opiekę. 944

Edward Bocheński & Jan Warmuzek
Krawcy
dawniej Zygmunt Chilla, Kraków, Wielopole 3
obok głównej poczty. 608
Zakład krawiecki zaopatrzony na sezon w materyały krajowe i zagraniczne.
Wykonanie artystyczne według najnowszych żurnali angielskich, ceny możliwie najniższe. Wypożycza również fraki i angleży. Zamówienia na prowincyi uskutecznia się za pomocą przesyłki.

Niezbędnem dla każdego jest Dra Wattlina
DESODEROL „ZETA“
rozpuszczony.
Najradykalniejszy i najtańszy środek antyseptyczny.
Lysol, naftalina, karbol i proszek na owady są odtąd zbyteczne.
Desoderol „ZETA“ czyści powietrze w pokojach dla chorych i dzieci.
Desoderol „ZETA“ chroni przed chorobami zaraźliwemi.
Desoderol „ZETA“ zabija wszystkie bakterye, bakcyle, miazmy.
Desoderol „ZETA“ zabija robactwo i owady jak szwaby, karakony, pluskwy, mrówki i muchy.
Desoderol „ZETA“ robi bezwonnymi klozety i inne śmierdzące lokale i przedmioty.
Desoderol „ZETA“ chroni zwierzęta domowe przed owadami i zarazkami.
Dra Wittlina Desoderol „Zeta“ jest jedynym środkiem dezynfekcyjnym, świetnie przez wybitnych hygienistów ocenionym, a znajduje zastosowanie w szpitalach, u władz morskich, w koszarach, hotelach, kawiarniach, szkołach, w mieszkaniach prywatnych.
Nie powinno go zabraknąć w żadnej rodzinie.
Skład główny Apteka pod Gwiazdą Konstantego Wiszniewskiego w Krakowie ulica Floryańska L. 15. 892

Renaissance! Nowość! Renaissance!
Nowa i z wielkiem komfortem została otwarta
Restauracya i Kawiarnia
Grodzka l. 49.
Kuchnia smaczna, codzień świeże zakąski, piwo pilznieńskie i bawarskie. Obsługa a la minuté.
Codziennie koncert znakomitej orkiestry salonowej z udziałem kilku solistów pod dyrekcyą znanego kapelmistrza
p. Sellera. 565

Koncesyonowana
reskryptem c. k. Namiestnictwa z d. 7 stycznia 1908 L. 124.2775
Szkoła rachunkowości państwowej — ogólnej i kupieckiej
otwartą została w Krakowie przy ul. Szujskiego l. 7 (parter).
Wykłady teoretyczne jak niemniej praktyczne ćwiczenia w książkowaniu prowadzone będą oddzielnie dla Pań — oddzielnie dla Panów — według zatwierdzonego szczegółowo programu nauki. Dla kandydatów względnie kan ydatek, mających zamiar przygotować się w krótszym czasie do egzaminu państwowego otwarto osobne kursa.
Zgłoszenia przyjmuje kierownik szkoły p. **TOBICZYK, Kraków, ul. Szujskiego l. 7 codziennie od 3—7 popoł.** 749

PIERWSZORZĘDNY
Zakład pogrzebowy
A. Szafrańskiego
ul. Mikołajska l. 16, (sklep). Mieszkanie l. 11. Telefon 51.
Na nieznacznych daleko idące ustępstwa. 71

Teatr Rozmaitości w Parku Krakowskim.
Od 16 do 31 sierpnia 1908.
The Leyghtons sensacyjni akrobaci na globusach.
Chas. & Mimie Heyn
Wirtuozi na kornecie i fanfarach.
Mart. Kempinski humorysta-poeta.
Ella Corsa
fantastyczna scena choreograficzna „Czarodziejka księżyca“.
Bruno Pitrot
Nowość na reku ruchomym.
Zetto & Zetto
Najkomiczniejszy akt żonglerski. 873
Jack Lowes and Miss Rosa
duet amerykański.
Bioskop amerykański nowa serya żywych fotografii.

Lecznica chirurgiczna i Instytut Roentgenowski
Dra Artura Frommera
Oddzielne ambulatoryum dla mniej zamożnych osób.
Gimnastyka szwedzka lecznicza.
Kraków, ul. św. Tomasza 18, I p., Telefon l. 81
(róg ul. Floryańskiej).
Ordynuje od godziny 9—11 i od 3—4.



Największa w kraju firma 34
R. PAWŁOWSKI
w Krakowie, Rynek 18
poleca swe znakomite, przez hafciarnie i pracownie krawieckie wypróbowane i za najlepsze uznane maszyny do szycia i do haftu, którym żadne inne w przybliżeniu nawet dorównać nie mogą.
Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.

Steckenpferd
398
Liliowe mydło mleczne.
Najłagodniej działające na skórę.

Szkoła buchalteryi
Stanisława Burnatowicza
w Krakowie, ulica Długa l. 19
przygotowuje do egzaminu z rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej pojedynczej i podwójnej. Kurs trwa około cztery miesięce.
P. T. Frekwentanci i Frekwentantki tej szkoły będą mogli odbywać potrzebną praktykę w nowo otworzonem
Biurze buchalteryjnem 930
tudzież pobierać naukę pisania na maszynach i pomnażania pism za opłatą zniżoną do połowy.
Biuro buchalteryjne
przyjmuje do wykonania wszystkie sprawy w zakres buchalteryi i kasowości wchodzące i prowadzi buchalteryę i kontrolę ksiąg, tudzież zakłada księgi i sporządza bilanse dla przedsiębiorstw handlowych przemysłowych, komisowych, fabrycznych rolniczych, dla spółek handlowych, wytwórczych, kredytowych itp. we wszystkich systemach, jużto u siebie w biurze, jużto w siedzibie przedsiębiorstwa przez swoje organa.
Biuro i szkoła pisania na maszynach i pomnażania pism.
Przyjmuje wszelkie wyprawowania w ten zakres wchodzące i wykonuje je szybko i po bardzo umiarkowanych cenach. Przyjmuje się także do układania wszelkiego rodzaju pisma, podania, oferty itp. w języku polskim, ruskim, niemieckim, francuskim i rosyjskim. Zgłoszenia w biurze buchalteryjnem przy **ulicy Długiej l. 19,** w godzinach urzędowych od 9—1 w południe i od 3—6 po poł.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.